Cena 20 groszy.

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Prenumerata wynosi:

w Lublinie bez odnoszenia do domu mies. zł. 1, kwartalnie Zł. 3; z odnoszeniem do domu miesięcz. Zł. 1.20, kwartalnie Zł. 360; z przesyłką pocztową miesięczn. Zł. 1.30 kwartalnie Zł. 3.80.

w Ameryce kw. 1 dolar
we Francji „ 5 frank.

Adres Redakcji i Administ. Plac Litewski 1.

KRZYWE ZWIERCIADŁO

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY.
WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Ceny ogłoszeń.

Dla firm miejscowych za wiersz milimetr. lub jego miejsce:
przed tekstem — 10 Gr.
w tekście — — 15 „
za tekstem — — 5 „
Nadesłane — — 10 „
Dla firm zamiejscowych o 25 proc. drożej.

Rękopisów nie zwraca się.

Redakcja czynna od godz. 5-ej do 8-ej wiecz.

Rok I. Lublin, sobota 4-go kwietnia 1925 r. № 8.

Płaczą parowozy, szlochają wagony
Gdy na naszej linji nowe mamy zgony.
Motto.

Dnia 31 marca r. b. na pogrzebie Kolegi „Tramwaj" B. zginął bez śladu.

Nie zasłużonej pamięci Japończyk

Przyto-Ckimajajaki herbu „Lis"

Cały stół personalno — osobowy pogrążył się w żałobie i smutku i poprzysiągł na Bachusa oblać to nieszczęście w najbliszą sobotę w dyrekcji strajków i rozwięzłości publicznych — o czem zawiadamia przyjaciół zmarłego.

Klub zredukowanych Kolejarzy.

„Posłom sejmowym"

Posłowie sejmu polskich ugrupowań
Od skrajnej z prawa, do skrajnej lewicy;
Zachód wre cały od niemieckich knowań
A wy, i w sejmie tak jak na ulicy,
Miast słać po kraju niebezpieczeństw wicie —
O błahe rzeczy, ciągle się kłócicie.
Reforma rolna, mniejszościowe sprawy,
Lub też konkordat tak was absorbują,
Iż wstrząsem niezgód drżą sejmowe ławy,
A zaślepione mózgi już nie czują
Jak wkrąg nad Polską widnokrąg się chmurzy
I gromy nieszczęść, i ruinę nam wróży.
Interes partji, mając na widoku,
O całość państwa zupełnie nie dbacie;
Myślicie tylko, aby być na oku
U swych wyborców, bowiem pożądacie
Siedzieć w stolicy, brać sute dyjety,
Boć twórcze rządy, nie dla was, niestety!
Klasowość wciąż was rozbija na grupy
Choć Polska ziemią całego narodu;
Ten co z pałacu i ten co z chałupy,
Dla Niej pracować winien już od młodu,
O Jej przyszłości myśleć w pierwszym rzędzie
A szczęście wszystkich, w Jej potędze będzie.
Czyż zagranicą znów śmiać się z nas mają
Ze kraj nie ładem, lecz nierządem stoi?
Ze pany posły swarzą się i łają
I, że minister głos podnieść się boi,
Wiedząc że partja przeciwna go potem
Zepchnie z fotelu i obrzuci błotem?
Te wasze spory i klas zaślepienie
Polskę na wrogie obozy rozdziela;
W chwilę tak groźną, gdy niemców plemienie,
Widząc tu niemoc, głośno się ośmiela
Ządać jak Sląska, tak zwrotu Pomorża,
By nas na wieki odsunąć od morza.
Więc jeśli w piersiach waszych, o posłowie,
Prawe i polskie serca się kołaczą,
To każde niechaj z serc tych wam podpowie
By tworzyć zgodę.... gdyż nic nie zaznaczą
Wszelkie reformy i kwestje mniejszości —
Jeżeli zgoda wśród was nie zagości!
Na was kraj patrzy, kraj cały was słucha
Tembardziej dzisiaj, gdy wrogi w około;
Dajcie z się przykład, niech zginie waśń głucha
A czynom wrogów dzielnie stawim czoło
Gdyż zgoda, taką moc w Polsce rozżarzy,
Ze źle nam czynić — nikt się nie poważy.... Alfa.

„Kroniczka Lubelska"

Drą szewcy, piekarze,
Krawcy i masarze,
Człek z musu im płaci—
Więc się łotr bogaci.

———

Mamy trzy gazety
Lecz te, Boże złoty,
Jak jędze kobiety
Wciąż z sobą, drą koty!

———

Choć u Rutka ludno
Ale też i brudno,
Trza więc lokal w lato
Odnowić bogato.

———

Już się wiosna rodzi
Niknie zimy mara,
Więc po Kraku chodzi—
Młodych gąsek chmara.

———

Nie wiem z jakiej racji
Herbaciarń przy stacji
Wiele... w nich dla ludzi,
Całe morze... wódzi!

———

W mieście nożowników
Pełniótkie ulice,
Trzeba na nich stryków
No i... szubienice!

———

Pan Kubecki znany,
Płcią piekną kochany,
Prędko się odmieni—
Bo się ponoć żeni.

———

Żydki tu, w Lublinie
Jak mrówki się roją,
Choć w ich Palestynie
Pustką pola stoją.

———

Sto weksli w proteście
Chcąc czy niechcąc bywa,
Przez to plajty w mieście
U rejentów... żniwa!

———

Bociany wracają
Klekocząc w świt ranny,
Ich się wystrzegają—
Jak wdówki tak panny.

Oset.

Lista chrzestnych rodziców. „Domu Żołnierza".

P. Stanisława Czarnecka wpłaca 5 zł. i zaprasza na chrzestnych rodziców: p. Świątkowską z p. Dr. Kowalskim p. Stef. Jenerównę z p. Kom. Kaweckim p. J. Lwową z p. dr. Kozłowskim p. Szyndlerową z p. dr. Rachalewskim p. Jaworowską z p. dr. Wąsowskim p. Serwaczyńską z p. Kobierskim p. Bagińską z p. dr. Modrzewskim p. Sab. Brzeską z p. dr. Jaworskim p. Rudzińską z p. J. Śmigielskim.

———

Bajka jakich wiele.

GĄSIOR i GĘŚ.

Do gąsiora siodłatego przyszła gąska siwa,
No i coś mu o miłości melodyjnie śpiewa.
— Dobrze rzecze gąsiór na to, bądź moją ko-[chanką,
Ale ty mi nie wystarczysz—więc przyjdź z ko-[leżanką...
Tylko—aby młoda była, wysmukła i biała
I zawsze kiedy zażądam, do mnie przybiegała...
Siwa—gąska rodem z Niemiec, a więc spryt-[na była,
To też wkrótce gąsiorowi gąskę sprowadziła.
Odtąd gąski przy gąsiorze stale już gęgały,
Razem jadły, razem piły, razem nawet spały.
Trwało to tak dosyć długo—coś miesięcy pare,
Aż tu naraz gąsior wrzasnął: — Wyście już [za stare!
Więc jak chcecie bym się z wami bawił w to [małżeństwo,
To pozwólcie gąsce trzeciej — by miała pier-[szeństwo,
I przed wami pierwszą była na każde wezwanie...
—Zgoda, krzyczą obie gąski, jak chcesz—tak się [stanie!
No i teraz są trzy gęsi przy owym gąsiorze,
Który wiele jeszcze „gąsek" zbałamucić może...
Takich „gęsi i gąsiorów" i wśród ludzi mamy,
Których za sianie zgorszenia — palcem wy-[tykamy!..

A' la Krasicki.

W następnym numerze „Krzywego Zwierciadła" będzie ciekawa bajka: „DJABEŁ i STARA PANNA".

HUMOR.

Z minionych czasów w zaborze rosyjskim.

W Sądzie pokoju.

Sprawa o pobicie aż do krwi.

Sędzia do świadka: — A krew tam była?

Świadek — Krowy panie sędzio nie było, bo co ona by tam w mieszkaniu robiła:

Sędzia do sekretarza:— piszytie, czto krowi nie było.—

Z teki humorysty.

W WAGONIE KKASY II.

Pan Gadulski w rozmowie z towaszyszami podróży.

Do pasażerki z przeciwka.—A panią doprodziejkę czy wolno zapytać dokąd jedzie?

Pasażerka.—Do Rawy Skierniewickiej.

Gadulski.—O, to duży szmat drogi, będzie pani na miejscu dopiero o 12 w nocy.

Pasażerka.—Nie, panie, o 4-ej rano.

Gadulski. (do sąsiada z prawa).—A szanowny pan daleko?

Sąsiad.—Do Miechowa w Kieleckie.

Gadulski.—Mój Boże, jaki szczęśliwy, toć to moje rodzinne miasto. Mam tam stryja księdzem, siostrę nauczycielką, szwagra organistą. Poczem ruszyła się dłuższa pogawędka, po której Gadulski zwraca się do sąsiada z lewa.

Gadulski. A pana łaskawie wolno zapytać dokąd jedzie?

Zagadnięty z niechęcią.—Do Ameryki!

Gadulski. — Do Ameryki — tak daleko. A pocóż tam pan jedzie?

Zagadnięty.—Żenić się, panie łaskawy.

Gadulski.—Żenić się! a z kim to, z kim?

Zagadnięty (z irytacją) Z małpą!

Gadulski.—Chyste panie, z małpą, aleź panie kochany, będzie pan miał wielkie trudności u papieża.

Zagadnięty, (pewnym zainteresowaniem się) Jakto z papieżem? co tu ma do powiedzenia papież.

Gadulski. (stojąc podchodzi do drzwi, pociąg staje:—A no, przecież to takie bliskie pokrewieństwo narzeczonych. (ogólny śmiech)

Gadulski prędko wysiada i woła:—Szczęśliwej drogi do Ameryki i wesołego pożycia małżeńskiego.

Zagadnięty. (do siebie) Masz szczęście, żeś wyszedł, boby ci to bezkarnie nie uszło.

PYTANIE. — Kiedy człowiek ma największe napięcie.

ODP. — Jak ma kurczę żołądka!

W RODZINIE.

Matka. --- Zosiu przeproś tatusia.

Mała Zosia. --- Nie przeplosie.

Mały Tadzio. --- Psieploś Zosiu, psieploś mądrzejsi glupsemu ustępuje.

L.

ZŁUDY.

Złudą są słońca złote promienie
I brylant rosy na listkach drzew,
Słońce, chmur szarych spowiją cienie,
Ros perły strąci, motyli wiew.
Złudą jest wiara majowych rojeń
I złudą trwałość szczęśliwych dni;
Często w roskosznej czarze upojeń
Robak zawodów i tęsknot tkwi!
I ten jest tylko szczęśliw na świecie
Kto mówi... życie—to morz złud;
Temu głaz — rozpacz serca nie zgniecie
I pierś nie zmrozi, zwątpienia chłód!

Plicha.

Co mówi Satyr.

Tak polacy — chrześcijanie,
Dostaliśmy znowu „lanie"
W „Kasie Chorych" przy wyborach,
Więc jesteśmy w złych humorach...
Ale tu — winiśmy sami,
Żeśmy nie poszli z Żydami,
Którzy do „urny" stanęli
I „mandatów" moc zdobyli.
Nas nie było i połowy,
A przecież były namowy,
Bo „prasa" nawoływała
I do urn nas zapraszała.
Nie poszliśmy — wina nasza:
U nas zawsze będzie „Kasza"
I brak zrozumienia tego,
Co jest dla nas niezbędnego!...
Ale przytem przykra sprawa,
Że się z tego „Ktoś" naigrawa:
Drwi z „Prawdy" dziś „lewica"
Swym tryumfem się zachwyca...
Objaw to jednak „niezdrowy"
— To upadek narodowy!
Czas nareszcie się pogodzić
I od Żydów oswobodzić.
Chcecie więc uniknąć „zguby"?
— Przestańcie się brać za „czuby„!..
Komunistów osądzono
I na wolność wypuszczono,
Z tego jednak tak wypada,
Że na śledztwie — źle się bada!
Bo gdy przyjdzie do rozprawy,
Narobi się gwałtu, wrzawy;
Kupę świadków, mecenasów
I przeróżnych ambarasów,
A rezultat: — są zwolnieni,
Bezpodstawnie obwinieni!..
Prokurator zawstydzony,
Bo nie znalazł prawnej strony...
Kto tu winien? śledczy sędzia,
Co nieścisłe dał „orędzia"

Młot.

Jest u nas w Lublinie „wysoka" persona,
„Głowa do pozłoty" przez Boga stworzona.
Wciąż się irytuje, wymyśla i gniewa,
Nawet z Radą Szkolną zajścia różne miewa
Rady mu zarzuca, że sprzyja „mniejszości"
Bo żydków popiera—robim „grzeczności"
Inny znów „**złośliwiec**" z „Głosu Krakowskiego"
Czyni go wspólnikiem pana Szydłowskiego.
Ale to są tylko — „koszałki — opałki,"
A grunt-ze on wiernym będzie dla „Rusałki"..

Po próżniacy prasa głowe sobie biedzi,
Że „kryminalista" na urzędzie siedzi,
A cela więzienna wcale go nie nęci,
Bo on przez „protegę" od niej się wykręci
Zresztą on na mocnym fundamencie stoi,
Gdyż się jego „oszczersw" nawet zwierz-
[chność boi...

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

SOBOTA 4. wieczorem po cenach o 50 % zniżonych melodyjna operetka „ZUZA"

NIEDZIELA po południu po cenach o 50% zniżonych „HRABINA MARICA", wieczorem „ZUZA"

PONIEDZIAŁEK przedświąteczna premjera arcywesołej farsy Hennequina „PANI PREZESOWA" po cenach o 25% zniżonych.

Nasi gospodarze — to chłopy bez „grzecha,"
Stawiam dla przykładu choćby pana Śmiecha
Który za „pokoik z kuchnią" skromnie żąda,
—Tysiąc pięćset złotych - jeszcze się ogląda
Że mu da kto więcej za te jego „nory,"
Człowiek, co się czuje na umyśle chory...
Pan doktor Stokowski niegorzej wygląda,
Bo za „jeden pokój" tysiąc złotych żąda!
Prawda — jacy zacni są ci właściciele,
A takich w Lublinie mamy bardzo wiele...

Młot

Satyr prosi wszystkich Czytelników „Krzywego Zwierciadła" o łaskawe nadsyłanie materjału redakcyjnego, wiadomości aktualnych kwalifikujących się do krytyki.

Korespondencje proszę nadsyłać pod adresem: Plac Litewski № 1. **Drukarnia Udziałowa** dla *Satyra*.

U Rutka.

Szereg sękowców, maniąc nas już
Zdaje się wołać... Wielkanoc tuż!
Przy nich przepyszne mazurki są
I baby zdrowym rumieńcem tchną.
Baranki, jajka świąteczny dar
Wabią dzieciarnie i ciągły gwar
Wre tam, więc ojcze przyjemność zrób
Sękowiec, babę, dla domu kup.
„Rutek" od lat już słynie o tak!
Że jego ciasto dobry ma smak,
Przytem niedrogi, ty gościu wiesz,
Gdyż tam codziennie to owo jesz
Lecz radzę spieszyć wszak gości tłum
Przy tortach, babach, wytwarza rum,
Bo każdy ze wsi i zblizkich miąst
Chce u „Rutkosia", kupić moc ciast!

O

* * *

Prezes Miejskiej Rady
Szczery patryjota,
A jednak go dotąd
Nie wzięła ochota
By ruską tabliczkę
Z firmą swego domu,
Zamienić na polską
Choćby... pokryjomu.
Więc zacny prezesie
Zrób to teraz szybko,
Złotych ci wystarczy
Boś jest, grubą rybką.

Oset.

RADA MIASTA.

Nasza Rada Miasta, idąc Sejmu wzorem
Kłóci się co tydzień, we czwartek wieczorem;
Prawica z lewicą drą się tam ogniście
A kto na tem traci?.. ludność oczywiście!

* * *

Pożytecznej sprawy nie omówią zgodnie
Bo gdy wniosek z lewa, prawica go bodnie;
Gdy zaś wniosek z prawa, wnet lewica dąży
Tak się mu sprzeciwić, że go w mig pogrąży.

* * *

Szkoły, wodociągi, czy dobroć szpitali,
Partja jedna drugiej chcąc szkodzić... obali,
Oczem się na wiecach słyszy wśród krzyków
Gdyż w ten sposób partja, łapie zwolenników

* * *

Oj!.. panowie radni, dość takiej zabawy.
Zgodnie i spokojnie omawiajcie sprawy;
Nie na kłótni bowiem myśmy was wybrali,
Lecz byście z korzyścią w Radzie pracowali.

DO PALESTYNY.

W Jerozolimie uniwerek
Mają już żydzi swój.
A więc Jakubków i Esterek—
Zmniejszy się u nas rój!
Do Palestyny w zwartym tłumie
Wyruszą.... szczęść im Bóg,
I tam w rodzimej tonąc dumie—
Zapomną do nas dróg.
O! nieba!.. dajcie by tak było
By przyszedł wreszcie czas
W którym by to się już spełniło
Żyd... był gościem tu wśród nas!

Kazik.

Odpowiedzi na pytania w Nr. 7.

p. R. z Lublina.

1. Zapewne śliska ta droga, którą kobieta obrała.
2. Żadne: tak jedna, jak i druga mają swój koniec.
3. Kieszeń z dolarami.

---

p. Y. z Warszawy.

1. Nie on winien—ona winna, Bo go kusić nie powinna.
2. Mężczyzna kocha zawsze bezinteresownie, kobieta przeciwnie.
3. Siła fizyczna.

P. K. L. z Radomia.

1. Nędzy materjalnej i brakowi zasad moralnych.
2. Mężczyzna wkłada w miłość duszę—kobieta zaś zmysły.
3. Stanowisko i dobrobyt.

Pytania do odpowiedzi.

1. Co jest starsze: miłość, czy pierwsi rodzice?
2. Jaka jest różnica między głupim i mądrym?
3. Dlaczego córy Izraela mają większe powodzenie u mężczyzn, niż chrześcijanki?



Dnia 22 marca 1925 r, przy urnie wyborczej umarła na amoris Dyonizis

Smutnej Pamięci

Funia Jene Raki-Kaki

Zasłużona działaczka nieszczęśliwej instytucji Kasy Zmarłych.

Zwłoki złożono na cmentarzu samobójców.

Nichaj Jej ziemia sercem się stanie i powetuje to Kasy kochanie.

Redaktor-Wydawca: Stanisława Czarnecka.

Tłoczone w Drukarni Udziałowej — Lublin, Plac Litewski 1.